

dr Jakub Gomułka

Okres fenomenologiczny w myśli Ludwiga Wittgensteina

Lata 1929–1933 były w życiu Ludwiga Wittgensteina czasem intensywnej pracy nad nowymi koncepcjami w filozofii matematyki, logiki i języka. Wielu badaczy wyróżnia zatem – oprócz powszechnie znanego okresu wczesnego i okresu późnego – także średni okres twórczości austriackiego filozofa, w którym odrzucał on po kolei szereg fundamentalnych założeń *Traktatu logiczno-filozoficznego*, a stanowisko wyrażone w *Dociekaniach filozoficznych* czy *Uwagach o podstawach matematyki* dopiero się kształtowało. Podobnie jak w przypadku okresu wczesnego i późnego, także średni okres filozofii Wittgensteina stanowi przedmiot licznych sporów interpretacyjnych. Wynika to być może po części z faktu, że dopiero względnie niedawno wszystkie zachowane zapiski filozofa stały się ogólnodostępne¹. Do tego czasu wiedza o średnim okresie twórczości ograniczana była decyzjami redakcyjnymi Rusha Rheesa, Elizabeth Anscombe i Geor-

¹ W latach 1994–2000 Michael Nedo wydawał zapiski autora *Traktatu* w serii Wiener Ausgabe. W roku 2000 wyszła elektroniczna wersja *Nachlass* opublikowana przez Oxford University Press, przygotowana we współpracy z Wittgenstein Archives przy Uniwersytecie w Bergen (zob. L. Wittgenstein, *Wittgenstein's Nachlass. The Bergen Electronic Edition*, Oxford 2000). Wszystkie cytaty z manuskryptów i maszynopisów Wittgensteina, które pojawiają się w niniejszym tekście, podaję według transkrypcji znormalizowanej tego ostatniego wydania. Odwołania zawierają symbol dokumentu według katalogu von Wrighta (np. MS 105, TS 209) oraz numer strony.

ga von Wrighta, których Wittgenstein wyznaczył w testamencie na opiekunów swojej spuścizny².

Na skutek jednej z tych decyzji w 1964 roku ukazał się tom zatytułowany *Philosophische Bemerkungen*. Było to przygotowane przez Rheesa wydanie maszynopisu TS 209, który autor *Traktatu* podyktował w celu zdania sprawy ze swych prac w latach 1929–1930³. Publikacja ta zawierała kilkanaście wystąpień słowa „fenomenologia” i „fenomenologiczny”⁴, co sprowokowało Herberta Spiegelberga do wysunięcia w artykule z 1968⁵ roku śmiałej myśli, że być może cała późna filozofia Wittgensteina powinna być odczytywana w duchu fenomenologicznym. Wywody te mają dziś wartość w dużej mierze jedynie historyczną – autor sam przyznał, że nie dysponował odpowiednią wiedzą, by właściwie argumentować swoje tezy⁶. W swoim artykule zadał jednak kilka ważnych pytań dotyczących znaczenia terminu „fenomenologia” w myśli autora *Traktatu*, które warto przytoczyć, ponieważ porządkują one całą problematykę:

1. Co właściwie Wittgenstein rozumiał przez *Phänomenologie*?
2. Kiedy ją przyjął? Z jakich powodów? Jakie były jego związki z Ruchem Fenomenologicznym?
3. Do jakiego stopnia porzucił on tę *Phänomenologie*? Kiedy? Z jakich powodów?
4. Jaka była jej rola w rozwoju Wittgensteina?
5. Na czym polegała jej filozoficzna doniosłość?

² Na ten temat pisze szerzej David Stern (*The availability of Wittgenstein's philosophy*, [w:] *The Cambridge companion to Wittgenstein*, ed. H. Sluga, D. G. Stern, Cambridge 1996).

³ Wittgenstein przygotował go dla Bertranda Russella na życzenie władz Trinity College na podstawie manuskryptów MS 105, MS 106, MS 107 i części MS 108. Porządek tekstu w TS 209 nie był chronologiczny.

⁴ Zob. H. Spiegelberg, *The puzzle of Wittgenstein's Phänomenologie (1929–?)*, [w:] H. Spiegelberg, *The context of the phenomenological movement*, The Hague 1981, s. 203.

⁵ W niniejszej pracy cytuję przedruk tego artykułu opublikowany w zbiorze tekstów Spiegelberga z 1981 roku.

⁶ Zob. H. Spiegelberg, *The Puzzle...*, dz. cyt., s. 203.

6. Jakie jest jej znaczenie dla innych fenomenologów?⁷

Pomimo dużej popularności, jaką w ostatnim półwieczu cieszyły się filozofia i osoba Ludwiga Wittgensteina, temat fenomenologicznych wątków w jego twórczości podejmowany był względnie rzadko. Ray Monk w artykule *The temptations of phenomenology* z 2014 roku wylicza zaledwie szesnaście tekstów podejmujących zagadnienie poruszone przez Spiegelberga⁸. Z oczywistych względów nie wspomina o wydanej w tym samym roku książce Piotra Dehnela zatytułowanej *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia*, w której tematowi fenomenologii poświęconych jest kilkadziesiąt stron⁹. Niniejszym artykułem zamierzam wydłużyć tę listę, prezentując przyczyny powstania i zaniku oraz specyfikę Wittgensteinowskiej fenomenologii, podejmując przy tym dyskusję z innymi komentarzami na ten temat. W przeciwieństwie do Dehnela nie przyjmuję tezy Jaakka Hintikki, że projekt fenomenologii Wittgensteina upadł całkowicie pod koniec 1929 roku.

1. Geneza i początkowy kształt fenomenologii Wittgensteina

W 1923 roku Frank Ramsey, młody student Russella, opublikował krytyczną recenzję wydanego rok wcześniej po angielsku *Traktatu*. Jednym z problemów *Traktatu*, które wskazał, była dogmatyczność fundamentalnego założenia tautologiczności wszelkich zdań wyrażających związki konieczne. Ramsey zwrócił uwagę na tezę 6.3751,

⁷ H. Spiegelberg, *The Puzzle...*, dz. cyt., s. 202n. (tu i wszędzie dalej, gdzie nie jest zaznaczone inaczej, tłumaczenie autora artykułu).

⁸ Zob. R. Monk, *The temptations of phenomenology: Wittgenstein, the synthetic a priori and the „analytic a posteriori”*, „International Journal of Philosophical Studies” 22 (2014) nr 3, s. 335. Spis ten nie jest kompletny nawet w obrębie literatury anglojęzycznej. Wypadałoby do niego dołączyć na przykład artykuł Mathieu Mariona *Wittgenstein and Brouwer* („Synthese” 2003 nr 137, s. 103–127).

⁹ Zob. P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia. Od „Traktatu” do „Dociękań filozoficznych” – studia*, Warszawa 2014, s. 263–294.

w której Wittgenstein, usiłując „rozbroić” potencjalny argument przeciw temu założeniu, pisze:

Jest niemożliwe, by dwie barwy były jednocześnie w tym samym miejscu pola widzenia – i to niemożliwe logicznie. Wyklucza to bowiem logiczna struktura barw.

Pomyślmy, jak sprzeczność ta wygląda w fizyce: z grubsza tak, że cząsteczka nie może mieć jednocześnie dwu prędkości; czyli że nie może być jednocześnie w dwóch miejscach; czyli że cząsteczki będące jednocześnie w różnych miejscach nie mogą być identyczne¹⁰.

Jak zauważył Ramsey, Wittgenstein osiąga swoim wyjaśnieniem tylko tyle, że problem koniecznych związków przesuwa się do dziedziny czasu i przestrzeni. Trudno go jednak stamtąd usunąć, bowiem wbrew temu, co głosi *Traktat*, bilokacja cząsteczki nie jest sprzecznością logiczną¹¹.

Zarzuty z recenzji Ramseya były jednymi z pierwszych zagadnień poruszanych w trakcie spotkań Wittgensteina z Moritzem Schlickiem i jego przyjaciółmi w Wiedniu w 1927 roku¹². Warto zauważyć, że środowisko wiedeńskich myślicieli, któremu przewodził Schlick, w znaczącej części uważało się za spadkobierców myśli Ernsta Macha. Myśl tego ostatniego nie była Wittgensteinowi obca i choć odnosił się do niej dość krytycznie, wielu autorów uważa, że pewne idee *Traktatu* mają w niej swoją inspirację¹³. Mach

¹⁰ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1997, s. 79. Wittgenstein odwołuje się tu najprawdopodobniej do odrzuconej wkrótce po napisaniu *Traktatu* teorii Hertza, wedle której kolor zależy od prędkości cząstki, a nie od częstotliwości jej oscylacji, o czym pisze np. Peter Simons (*Philosophy and logic in Central Europe from Bolzano to Tarski*, Dordrecht 1992, s. 364).

¹¹ Zob. F. P. Ramsey, *Critical notice of L. Wittgenstein's „Tractatus Logico-Philosophicus”*, [w:] *Foundations of mathematics and other logical essays*, London 1950, s. 280.

¹² Zob. R. Monk, *Ludwig Wittgenstein. Powinność geniusza*, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, Warszawa 2003, s. 267–273.

¹³ Zob. J. W. Cook, *Wittgenstein's metaphysics*, Cambridge 1994, passim, H. Visser, *Wittgenstein's Machist sources*, [w:] *Ernst Mach's Vienna 1895–1930*, ed. I. Blackmore, R. Itagaki, S. Tanaka, Dordrecht 2001, s. 140.

w swojej filozofii fizyki proponował podejście radykalnie antymetafizyczne, które nazywał fenomenologicznym (dziś określa się je mianem fenomenalizmu). Punktem wyjścia tego podejścia było założenie, że jedynym wiarygodnym źródłem wiedzy o rzeczywistości są nasze zmysły. Mach postulował więc odrzucenie hipotez i dążenie do sformułowania fizyki jako opisu świata, który dawałby się zredukować do doświadczeń zmysłowych¹⁴. Fenomenologia w rozumieniu Macha była więc metodą dochodzenia do pierwotnych treści poznawczych, na których z kolei miał opierać się cały gmach naszej naukowej wiedzy o świecie.

Gdy Wittgenstein pisał swoją pierwszą książkę, zupełnie inaczej rozumiał relację naukowego opisu świata do empirii. Jak wskazuje na przykład Piotr Dehnel, rozumienie to ukształtowało się pod wpływem *Zasad mechaniki* Heinricha Hertza, którą autor *Traktatu* znał bardzo dobrze (tytuł tego dzieła jest zresztą wspomniany w tezie 4.04). Hertz w przeciwieństwie do Macha oddzielał teorie, które wyznaczają zjawiskom fizycznym przestrzeń możliwości, od samego empirycznego opisu tych zjawisk. Podobna filozofia fizyki wyłożona jest w *Traktacie* w tezach 6.31–6.372 (w szczególności w 6.341 i 6.432): mechanika Newtonowska jako teoria fizyczna nie mówi nic o świecie, jest bowiem językiem, formą opisu świata, który dzięki niej możemy podać. Nie można więc budować teorii naukowych jako uogólnień doświadczeń zmysłowych¹⁵.

¹⁴ Zob. B. Ch. Park, *Phenomenological aspects of Wittgenstein's philosophy*, Dordrecht 1998, s. 8n.

¹⁵ Zob. P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein...*, dz. cyt., s. 264n. Według Sary Bizarro wpływ *Zasad mechaniki* Hertza na *Tractatus* jest znacznie silniejszy i dotyczy teorii obrazowania rzeczywistości, a także Traktatowej „ontologii”, w której przedmioty proste należy traktować jako odpowiedniki cząstek materialnych Hertza (zob. S. Bizarro, *A Hertzian interpretation of Wittgenstein's Tractatus*, „Eidos” 2010 nr 13, s. 150–165). Podobne tezy stawia również Gerd Grasshoff (*Hertz's philosophy of nature in Wittgenstein's Tractatus*, [w:] *Heinrich Hertz: classical physicist, modern philosopher*, ed. D. Baird, R. I. G. Hughes, A. Nordmann, Dordrecht 1998). Nie ma tu miejsca na szczegółową prezentację tych interpretacji czy tym bardziej ich obronę – choć wydają się zasadniczo słuszne – należy tylko zauważyć, że stoją one w sprzeczności z fenomenologicznymi interpretacjami *Traktatu* przedstawianymi m.in. przez Merrill i Jaakka Hintikków.

Wittgenstein – uświadomiwszy sobie wagę wytkniętego mu przez Ramseya problemu pozalogicznych związków zdań elementarnych (a dokładniej związków, które są pierwotne względem funkcji prawdziwościowych tych zdań) – pod koniec lat dwudziestych zwrócił się ku badaniu fenomenów. Można to zrozumieć jako próbę wykorzystania odrzucanych wcześniej intuicji Macha. 4 lutego 1929 roku zapisał w swoim notatniku:

Jak się wydaje, wiele przemawia za tym, że odwzorowanie przestrzeni wzrokowej środkami fizyki jest faktycznie najprostsze. To znaczy, że fizyka byłaby prawdziwą fenomenologią.

Ale z drugiej strony można twierdzić, że celem fizyki jest prawda, to jest właściwe przewidywanie zdarzeń, a nie jest to cel fenomenologii – jej celem jest **sens**, a nie **prawda**.

Lecz można powiedzieć: fizyka dysponuje językiem i używa tego języka do wyrażania zdań. Zdania te mogą być prawdziwe lub fałszywe. Zdania te tworzą fizykę, a ich gramatyka tworzy fenomenologię (czy jakkolwiek byśmy to nazwali). [...]

Istnieje pewna określona różnorodność sensów i pewna **inna** różnorodność **praw**.

Fizyka tym różni się od fenomenologii, że chce ustalać **prawa**. Fenomenologia ustala tylko możliwości. Zatem fenomenologia byłaby gramatyką opisu tych faktów, na których fizyka buduje swoje teorie¹⁶.

Uwagę zwraca przede wszystkim fakt, że fenomenologia w rozumieniu Wittgensteina jest od początku wyraźnie czymś innym niż fenomenalizm Macha – chodzi bowiem o przestrzeń możliwości opisu zdarzeń (a w konsekwencji o gramatykę opisu, a nie sam opis). Innymi słowy austriacki filozof nie rezygnuje z perspektywy Hertza. Dlatego ma rację Ray Monk, gdy twierdzi, że autor *Traktatu* w 1929 roku zbliża się do stanowiska prezentowanego we wcześniejszych o kilkadziesiąt lat pracach Edmunda Husserla¹⁷. Podobnie

¹⁶ MS 105, s. 3–5.

¹⁷ Wittgenstein najprawdopodobniej nigdy nie zetknął się bezpośrednio z myślą Edmunda Husserla. Nie odwołał się do niego w żadnym tekście, notatniku czy

jak ten ostatni, Wittgenstein poszukuje stałych struktur doświadczenia, które wyznaczyłyby granice sensownego opisu rzeczywistości. To właśnie starał się robić w *Traktacie*, później jednak uświadomił sobie, że zawarta w tym dziele koncepcja, która wyznaczała granice języka fizycznego opisu w oparciu o logiczne *a priori* z jednej strony i teoretyczną konwencję z drugiej, wymaga uzupełnienia o dodatkowe ograniczenia płynące z samej struktury tego, co bezpośrednio dane.

Monk zauważa, że w koncepcji fenomenologii Wittgensteina możemy odnaleźć analogon redukcji fenomenologicznej – brania w nawias „naturalnego nastawienia”¹⁸. Jest ono widoczne w użytej przez autora *Traktatu* metaforze filmu:

Jeśli porównam fakty pierwszego systemu [bezpośredniego doświadczenia] z obrazami na ekranie, natomiast fakty drugiego systemu [fizyki] z obrazami na taśmie filmowej, to na tej ostatniej jest obraz terażniejszy, a także obrazy przeszłe i przyszłe. Na ekranie jest natomiast wyłącznie terażniejszość¹⁹.

W naturalnym (fizykalnym) nastawieniu postrzegamy rzeczywistość jako składającą się z przedmiotów w czasie, podczas gdy bezpośrednio doświadczenie daje nam – w myśli metafory Wittgensteina – przedmioty beczasowe. W kontekście tej metafory Witt-

choćby liście. Nazwisko autora *Badan logicznych* padło tylko parę razy w spisanych przez Waismanna dyskusjach autora *Traktatu* ze Schlickiem. Jak pisze Spiegelberg, John N. Findlay wyznał mu, że gdy w 1939 roku powiedział Wittgensteinowi, iż ma zamiar przetłumaczyć *Badania logiczne* na angielski, ten ostatni wyraził zdziwienie, że ktoś jeszcze interesuje się tak starą książką (Zob. H. Spiegelberg, *The Puzzle...*, dz. cyt., s. 218). Z tego wspomnienia można wysnuć wniosek, że austriacki filozof nigdy nie interesował się ruchem fenomenologicznym.

¹⁸ Należy przy tym zauważyć – co czyni np. Byong-Chul Park – że Wittgenstein nigdzie bezpośrednio nie wspomina o żadnej, choćby w zarysie sformułowanej metodzie swoich badań fenomenologicznych i nie zostaje przezeń podana żadna metodologiczna zasada podobna do Husserlowskiej *epoché* (zob. B. Ch. Park, *Phenomenological...*, dz. cyt., s. 2).

¹⁹ MS 105, s. 84–86. Uzupełnienia w nawiasach kwadratowych na podstawie tekstu *Philosophical remarks* (L. Wittgenstein, *Philosophical remarks*, trans. M. A. E. Aue, Oxford 1998, s. 83).

genstein wprowadził rozróżnienie na dwa systemy, z którym skorelowane są dwa poziomy języka. System pierwszy, zawierający fakty bezpośredniego doświadczenia, opisywany jest językiem pierwotnym (*primäre Sprache*), zwanym też językiem fenomenologicznym, natomiast system drugi, czyli dziedzin faktów fizycznych, związany jest z naszym językiem codziennym (*unsere Sprache*), nazywanym także językiem fizykalnym²⁰. Język fizykalny wprowadza nas w dziedzinę przedmiotów usytuowanych w czasie i z tego właśnie względu nie pozwala na właściwą reprezentację fenomenów, natomiast „język fenomenologiczny izoluje przestrzeń wzrokową i to, co się na niej dzieje, od wszystkiego innego”²¹. Składnia pierwszego z języków nie może właściwie odwzorować struktury zjawiska, dlatego istnieje potrzeba zrekonstruowania takiego języka, którego gramatyka będzie doskonale przystawać do fenomenologicznej przestrzeni możliwości.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Wittgensteinowska redukcja fenomenologiczna obejmuje także wszelkie związki bezpośredniego doświadczenia z jego podmiotem. „Przestrzeń wzrokowa z istoty nie posiada właściciela”²² – pisze austriacki filozof, a następnie komentuje tę uwagę, stwierdzając, że przestrzeń ta „jest reprezentacją przedmiotu i nie zawiera żadnej sugestii na temat podmiotu”²³. Hintikkowie słusznie wskazują na związek tych zapisków z uwagami na temat solipsyzmu w *Traktacie*²⁴. Język fenomenolo-

²⁰ Krzysztof Rotter sugeruje, że idea języka pierwotnego jest już obecna w *Traktacie* w postaci zmodyfikowanego symbolizmu *Principiae mathematicae* (zob. K. Rotter, *Gramatyka filozoficzna w dobie sporu o podstawy matematyki. Esej o drugiej filozofii Wittgensteina*, Opole 2006, s. 80). Sugestia ta jest, moim zdaniem, niezbyt trafna, ponieważ *Traktat* – w przeciwieństwie do poprzedzającej go koncepcji Russella – nie czyni ostrego rozróżnienia między językiem codziennym a językiem logicznym. Wczesny Wittgenstein wyznaczył w *Traktacie* ogólne warunki możliwości wszelkiego sensownego języka i postulował, że każde zdanie – zarówno złożone, niezanalizowane, jak i atomowe – jest obrazem rzeczywistości i daje się z nią porównywać.

²¹ MS 107, s. 4. Szerzej pisze na ten temat Monk (*The temptations...*, dz. cyt., s. 329n).

²² MS 105, s. 122–124.

²³ TS 208, s. 64, L. Wittgenstein, *Philosophical remarks*, dz. cyt., s. 100.

²⁴ Zob. M. Hintikka, J. Hintikka, *Investigating Wittgenstein*, Oxford 1986, s. 67. Rekonstrukcja zwrotu, jaki dokonał się w 1929 roku w myśli Wittgensteina, opracowa-

giczny dziedziczny autonomię Traktatowego symbolizmu – nie potrzebuje założenia umysłu, który miały go wyposażać w znaczenie przy pomocy źródłowej dla siebie intencjonalności²⁵. Związek tego języka z rzeczywistością byłby więc również związkiem wewnętrznym²⁶. Ten całkowicie obiektywistyczny charakter ujęcia bezpośredniego doświadczenia przez Wittgensteina jest dla Dehnela tym, co w sposób najwyraźniejszy odróżnia fenomenologię autora *Traktatu*

na przez Merrill i Jaakka Hintikków na podstawie zapisów w notatkach MS 105 – MS 107 i prezentowana w szeregu ich wspólnych publikacji jest ważnym i przydatnym wkładem w badania spuścizny autora *Traktatu*. Para interpretatorów wyciąga jednak na podstawie tych analiz wniosek, który trudno zaakceptować: tzw. ontologia *Traktatu logiczno-filozoficznego* jest fenomenologią, a Traktatowy język zdań elementarnych jest tym samym, co język pierwotny okresu fenomenologicznego. Hintikkowie, aby utrzymać swoją tezę, dokonują między innymi mało wiarygodnej reinterpretacji tezy 6.3751 (zob. tamże, s. 125n), sięgają także po niezbyt przekonującą, emocjonalną retorykę (M. Hintikka, J. Hintikka, *Wittgenstein's annus mirabilis: 1929*, [w:] J. Hintikka, *Ludwig Wittgenstein: half-truths and one-and-a-half-truths*, Dordrecht 1996, s. 113n). Szczegółowa dyskusja z propozycją Hintikków wymaga osobnego studium.

²⁵ Wynika to, moim zdaniem, z faktu, że wszystkie istotne dla symbolu relacje są relacjami wewnętrznymi. Podobny stosunek do kwestii podmiotu myślenia wyraża Cora Diamond (*Peter Winch on the Tractatus and the unity of Wittgenstein's philosophy*, [w:] *The philosopher and his works*, ed. A. Pichler, S. Säätelä, Heusenstamm 2006, s. 155).

²⁶ Dehnel sugeruje, że język ten odwzorowuje rzeczywistość w sposób mechaniczny (zob. P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein...*, dz. cyt., s. 268). Sugestia ta nasuwa na myśl pewne porównanie. Wittgensteinowski pomysł języka fenomenologicznego można potraktować jako propozycję rozwiązania problemu relacji treści pojęciowej z rzeczywistością empiryczną, naświetlanego przez Johna McDowella w *Mind and world*. Propozycja ta byłaby w tej perspektywie analogiczna do rozwiązania Garetha Evansa przedstawionego w *Varieties of reference*, który odróżnił system racjonalny i związaną z nim treść pojęciową od systemu informacyjnego związanego z treścią percepcyjną, która nie jest pojęciowa; ten drugi system Evans opisuje w kategoriach mechanizmów (zob. G. Evans, *The varieties of reference*, Oxford–New York 1982, s. 122–124). Język fenomenologiczny Wittgensteina funkcjonowałby na zasadzie systemu informacyjnego Evansa – jako mechaniczny pośrednik między empirią a językiem dostarczający „surowych” treści artykułowanych w hipotetycznym pierwotnym symbolizmie. McDowell w swojej książce obnaża tego rodzaju teorię jako formę Sellarsowskiego „mitu danych” (zob. J. McDowell, *Mind and world*, Cambridge (MA) 1994, s. 47–65). Jak zobaczymy dalej w tekście głównym, późniejsze argumenty Wittgensteina przeciw idei języka fenomenologicznego są podobne do argumentów Sellarsa.

od myśli fenomenologów „kontynentalnych” – Edmunda Husserla i Maurice’a Merleau-Ponty’ego²⁷.

2. Fenomenologia w *Some remarks on logical form*

Krótki tekst *Some remarks on logical form* (*Kilka uwag o formie logicznej*) napisany na początku lata 1929 roku, choć zdyskredytowany kilka tygodni później przez samego autora²⁸, daje nam wgląd w rozwiniętą fazę projektu fenomenologii Wittgensteina. Projekt ten służy tu jako uzupełnienie wizji *Traktatu* o elementy pozwalające uwzględnić krytykę Ramseya. Bodaj najważniejszą modyfikacją Traktatowej wizji zaproponowaną w artykule jest postulat aposteriorycznych badań logicznej różnorodności fenomenów w celu rekonstrukcji faktycznych form logicznych zdań elementarnych. „Formy atomowej nie można przewidzieć” – pisał Wittgenstein²⁹.

Some remarks... ilustruje wzajemne relacje między dwoma systemami językowymi przykładem dwóch płaszczyzn, z których pierwsza zawierać może dowolne elipsy i prostokąty, natomiast druga tylko koła i kwadraty. Odwzorowujemy przedstawienia z pierwszej płaszczyzny na drugą, posługując się regułą, według której każde wystąpienie dowolnej elipsy zaznaczamy kołem, natomiast wystąpienie prostokąta – kwadratem. Takie odwzorowanie jest jednak stratne, rysunek na płaszczyźnie drugiej nie daje nam wszystkich informacji o rysunku na płaszczyźnie pierwszej. Analogicznie jest z naszym zwykłym językiem – jego dwie podstawowe formy, podmiotowo-orzecznikowa i relacyjna, nie mogą oddać różnorodności form logicznych *primäre Sprache*, a więc i świata postrzeganego³⁰.

²⁷ Jednak, jak wskazuje polski komentator, Wittgensteinowskie rozważania przestrzeni wzrokowej są krytyką propozycji Macha, a nie Husserla (zob. P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein...*, dz. cyt., s. 287n).

²⁸ Zob. L. Wittgenstein, *Philosophical occasions 1912–1952*, Indianapolis 1993, s. 28.

²⁹ Zob. L. Wittgenstein, *Some remarks on logical form*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 9 (1929), s. 163.

³⁰ Zob. L. Wittgenstein, *Some remarks...*, dz. cyt., s. 164n.

Aby zrekonstruować rzeczywistą składnię języka pierwotnego – języka, który ma odwzorowywać rzeczywistość – musimy więc rozwinąć badania struktury samych fenomenów. Okazuje się zatem, że – wbrew *Traktatowi* – poznanie składni wymaga odwołania się do tego, co język oznacza. Nie chodzi oczywiście o konkretne przedmioty, zdarzenia i zjawiska – tymi zajmuje się fizyka – lecz o ich warunki możliwości.

Dalszą część *Some remarks...* zajmuje prezentacja i ilustracja dwóch ustaleń dotyczących składni języka pierwszego poziomu, które wynikają z namysłu nad krytycznymi uwagami Ramseya. Pierwszym z tych ustaleń jest stwierdzenie, że właściwa reprezentacja fenomenów wymaga liczb – zarówno wymiernych, jak i niewymiernych – a zatem że muszą one wejść w strukturę zdań elementarnych jako nierozkładalne, podstawowe elementy składni. Drugie ustalenie polega na dostrzeżeniu, że pewne pierwotne funkcje zdaniowe pozwalają na realizację tylko jednej swojej wartości, innymi słowy, że istnieją powiązania strukturalne zdań elementarnych, które wykluczają koniunkcję dwóch zdań zbudowanych na tej samej funkcji. W takim przypadku Wittgenstein nie mówi co prawda o sprzeczności, lecz tylko wzajemnym wykluczaniu³¹, choć z drugiej strony zauważa też, że stwierdzenia dotyczące tego rodzaju powiązań między zdaniami są w pewnym sensie tautologiami³². Ich dziwny status powinien być odzwierciedlony w notacji logicznej w ten sposób, że symbolem logicznej koniunkcji zdań wykluczających się powinna być tabelka zawierająca trzy, a nie cztery wiersze wartości prawdziwościowych. Jeśli zatem p i q są zdaniami powiązanyymi ze sobą tą samą funkcją wykluczającą jej wielokrotną realizację (np. „W danym miejscu pola widzenia P i w danym czasie T występuje kolor C ”, gdzie zmienną jest C), to poprawnym symbolem tabelkowym nie jest:

³¹ Zob. L. Wittgenstein, *Some remarks...*, dz. cyt., s. 168.

³² Zob. L. Wittgenstein, *Some remarks...*, dz. cyt., s. 167.

p	q	
T	T	T
T	F	F
F	T	F
F	F	F

Poprawna wersja to:

p	q	
T	F	F
F	T	F
F	F	F

Tylko taki zapis, zdaniem Wittgensteina, spełnia wyrażony już w *Traktacie* wymóg odwzorowania „logicznej różnorodności” sytuacji³³. Forma logiczna języka potocznego pozwala na tworzenie nie-dorzecznych połączeń, dlatego musimy poszukiwać doskonalszej notacji³⁴. Zdania o kolorach powinny mieć zatem w języku pierwotnym taką składnię, która będzie wykluczać ich fenomenologicznie nieosiągalne koniunkcje.

Jak warto podkreślić, Wittgenstein poszukuje **składni** języka pierwotnego, a więc reguł budowy zdań, które odzwierciedlą strukturę fenomenów. W dalszym ciągu struktury tej nie można opisać w zdaniach sensownych, reguły tego języka nie są więc Kantowskimi (a także Husserlowskimi) sędziami syntetycznymi *a priori*³⁵. Sąd syntetyczny jest zawsze czymś, co można sensownie zanegować.

³³ Zob. L. Wittgenstein, *Some remarks...*, dz. cyt., s. 170, L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1997, s. 24.

³⁴ Zob. L. Wittgenstein, *Some remarks...*, dz. cyt., s. 171.

³⁵ Inaczej sądzi Nicolas Gier, który twierdzi, że Wittgenstein w okresie fenomenologicznym uznawał, iż treścią fenomenologii są sędzi syntetyczne *a priori* (zob. N. Gier, *Wittgenstein and phenomenology: a comparative study of the later Wittgenstein, Husserl, Heidegger and Merleau-Ponty*, Albany 1981, s. 157). Jak punktuje Monk, teza ta wynika z niezrozumienia rzeczywistych intencji Wittgensteina i jest sprzeczna z poglądami, które w tym czasie głosił (zob. R. Monk, *The Temptations...*, dz. cyt., s. 315–318).

Reguły syntaktyczne wyznaczają sens, a więc mają status podobny do tautologii w *Traktacie* i nie mogą być zdaniami syntetycznymi. Zdania typu: „Ten sam punkt nie może być w tym samym czasie jednocześnie czerwony i niebieski” bądź: „Jeśli coś jest dłuższe niż 3 metry, to jest również dłuższe niż 2 metry” nie mają swoich sensownych negacji. Ray Monk zauważa, że funkcjonują one dla Wittgensteina jako czwarty, nieprzewidziany przez Kanta rodzaj zdań: analitycznych *a posteriori*.

Jak się zdaje – pisze Monk – poglądy Wittgensteina w owym czasie były następujące: jeśli jest niemożliwe, by coś było zarazem czerwone i niebieskie, to w „doskonałej notacji” nie powinno dać się **powiedzieć**, że jest to zarazem czerwone i niebieskie. Skoro jednak można to powiedzieć w naszym zwykłym języku, to jest on z tego względu ułomny i powinniśmy szukać gdzie indziej; musimy znaleźć język, którego reguły syntaktyczne odzwierciedlają „ostateczną analizę odnośnych fenomenów”. Innymi słowy, powinniśmy szukać reguł syntaktycznych, które powiedzą nam, co jest, a co nie jest możliwe w język opisu fenomenologicznego³⁶.

Wittgenstein w okresie utrzymywania koncepcji dwóch poziomów języka dążył więc do stworzenia doskonałej notacji (języka pierwotnego, języka fenomenologicznego), w której fenomeny można byłoby opisywać wyłącznie w sposób właściwy, to jest tak, by ich logiczna różnorodność ściśle odpowiadała logicznej różnorodności użytych w tym celu symboli. Tworzenie składni takiego języka musiałoby opierać się na badaniu form – mówiąc językiem Husserla – „rzeczy samych”, a mianowicie porządku czasoprzestrzennego, relacji w przestrzeni barw, struktur i relacji w mierzalnych parametrach bezpośredniego doświadczenia. Badanie tych form nie byłoby ani logiką – jako badanie *a posteriori*, ani nauką (fizyką) – bo uzyskiwałoby się dzięki niemu zdania analityczne, a nie hipotezy.

³⁶ R. Monk, *The temptations...*, dz. cyt., s. 328.

3. Odrzucenie idei języka fenomenologicznego

Autor *Traktatu* od początku odczuwał wyraźny intelektualny dyskomfort związany z ideą poszukiwania języka pierwotnego. W zapisie powstałym w pierwszej połowie roku 1929 w MS 105 czytamy: „Jest tak, jakby język fenomenologiczny prowadził mnie na nawiedzone mokradła, gdzie wszystko, co uchwytnie, znika”³⁷. W konkluzji fragmentu, z którego pochodzi to zdanie, Wittgenstein przyznaje jeszcze, że czysto fenomenologiczne języki są możliwe. Późniejsze zapiski, zwłaszcza z początku jesieni, świadczą jednak o jego rosnącej frustracji i coraz poważniejszych wątpliwościach³⁸.

Merrill i Jaakko Hintikkowie sugerują, że Wittgenstein na długo przedtem, zanim ostatecznie odrzucił ideę języka fenomenologicznego, miał już wszystkie przesłanki, by wyciągnąć (słuszny) wniosek, że język ten jest niemożliwy³⁹. Z jednej strony, autor *Traktatu* w dalszym ciągu utrzymywał, że możliwość sensowności zdań zależy od możliwości ich porównywania z rzeczywistością. Z drugiej strony Wittgenstein rozumiał, że każdy język, którym możemy się posługiwać, należy do dziedziny zjawisk fizycznych. W MS 105 – a więc w notatniku sporządzonym jeszcze w pierwszej połowie 1929 roku – czytamy:

Sam język należy do drugiego systemu. Jeśli opisuję język, opisuję w istocie coś fizycznego. Ale jak język fizyczny może opisywać fenomen?⁴⁰

Ścisłej ujmując pytanie Wittgensteina: w jaki sposób język pierwotny, który jako język również ma charakter czegoś fizycznego, to znaczy należy do rzeczywistości fizycznej (jego zdania są przedmio-

³⁷ MS 105, s. 116.

³⁸ Zob. M. Hintikka, J. Hintikka, *Wittgenstein's annus mirabilis...*, dz. cyt., s. 111.

³⁹ Zob. M. Hintikka, J. Hintikka, *Wittgenstein's annus mirabilis...*, dz. cyt., s. 110n. Hintikkowie mówią wręcz o odrzuceniu całego projektu fenomenologii. Zgadzają się z nimi m.in. Monk (*The temptations...*, dz. cyt.) i Dehnel (*Ludwig Wittgenstein...*, dz. cyt., s. 265).

⁴⁰ MS 105, s. 114

tami rozciągliwymi w czasie, a więc można je zidentyfikować „na taśmie filmowej”, a nie „na ekranie”), ma być porównywany z rzeczywistością fenomenalną? Odpowiedzią miała być zakładana przez Wittgensteina identyczność przedmiotowej dziedziny fenomenologicznej i fizycznej. W MS 105 notuje on:

Z powyższego widać – co jest nawiasem mówiąc oczywiste – że język fenomenologiczny reprezentuje to samo, co nasz zwykły fizyczny sposób wyrażania i ma tylko tę przewagę, że wiele rzeczy można w nim powiedzieć w sposób krótszy i przy mniejszym ryzyku nieporozumienia⁴¹.

Przedmioty fenomenologiczne są więc tym samym, co przedmioty fizyczne, różni je tylko sposób identyfikacji. Ale czy identyfikacja na poziomie języka pierwotnego jest w ogóle możliwa? Tylko o tyle – zwracają uwagę Hintikkowie – o ile przedmioty fenomenologiczne mogłyby trwać w czasie⁴². Jednakże metafora filmu i ekranu wskazywała, że rzeczywistość fenomenologiczna nie ma rozciągłości czasowej.

Wittgenstein nie był ostatecznie w stanie odnaleźć takiego sposobu ujęcia rzeczywistości, który byłby z jednej strony bezpośredni, z drugiej zaś strony pozwalałby na porównanie faktów ze zdaniem. 11 października 1929 roku zanotował: „To, co bezpośrednio dane, jest w stanie nieustannego przepływu. (Ma w istocie formę strumienia)”⁴³. Od tego momentu los idei języka fenomenologicznego był już właściwie przesądzony – sfera bezpośredniego doświadczenia okazała się dziedziną, której struktury nie jesteśmy w stanie uchwycić, a więc nie możemy na jej podstawie stworzyć żadnego systemu odwzorowania symbolicznego. Skąd zatem wzięła się idea języka pierwotnego? Autor *Traktatu* przyznał, że język ten był w istocie zakamuflowanym językiem fizycznym: „Najgorsze pomyłki filozoficzne – pisał tego samego dnia – zdarzają się zawsze wtedy, gdy chcemy stosować nasz zwykły – fizyczny – język w dziedzinie bez-

⁴¹ MS 105, s. 122.

⁴² Zob. M. Hintikka, J. Hintikka, *Wittgenstein's annus mirabilis...*, dz. cyt., s. 111.

⁴³ MS 107, s. 159

pośredniego doświadczenia”⁴⁴. Jak zauważa Jaakko Hintikka, była to pierwsza uwaga Wittgensteina, w której uznał on prymat języka codziennego nad konstrukcjami logiczno-filozoficznymi⁴⁵. W dalszej części zapisu austriacki filozof notował:

Wszystkie nasze sposoby mówienia są zapożyczone z normalnego języka fizykalnego i nie da się ich stosować w epistemologii czy fenomenologii, nie stawiając przedmiotu w niewłaściwym świetle.

Już zwykła wypowiedź „ja postrzegam x” jest wzięta z fizykalnego sposobu wyrażania, a zatem x powinno być tu przedmiotem fizycznym, na przykład ciałem. Samo użycie tego wyrażenia w fenomenologii, gdzie x musi być daną [zmysłową], jest już błędem. Teraz bowiem ani „ja”, ani „postrzegam” nie może mieć takiego sensu, jakie miało wcześniej⁴⁶.

Wynika z tego, że przedmioty, o których mówimy, nie są w istocie przedmiotami identyfikowanymi w bezpośrednim doświadczeniu i mechanicznie wtłaczanymi w ramy idealnego symbolizmu języka fenomenologicznego, który nie potrzebuje żadnej podmiotowej aktywności – taka identyfikacja nie jest możliwa⁴⁷, a automatyczny charakter związku *primäre Sprache* z rzeczywistością jest iluzją, wersją „mitu danych” w rozumieniu Wilfrida Sellarsa⁴⁸. Przedmioty, z którymi mamy do czynienia, to elementy codziennego świata fizycznego identyfikowane przez zwykle (fizyczne) podmioty w trak-

⁴⁴ MS 107, s. 160.

⁴⁵ Zob. J. Hintikka, *The crash of the philosophy of the Tractatus: the testimony of Wittgenstein's Notebooks in October 1929*, [w:] *Interactive Wittgenstein*, ed. E. De Pellegrin, Dordrecht 2011, s. 162.

⁴⁶ MS 107, s. 160.

⁴⁷ Płynność sfery tego, co bezpośrednio dane, oznacza, że nie może ona wyłonić z siebie żadnej stabilnej struktury, której forma mogłaby odpowiadać składni symbolizmu jakiegoś języka. Niemożność samokategoryzacji fenomenu wynika z jego bogactwa, dlatego podmiot musiałby dokonać na nim operacji abstrakcji, o której Peter Geach pisał, że jest niemożliwa (zob. P. Geach, *Mental acts. Their content and their objects*, London 1971, s. 18–38).

⁴⁸ Również Dehnel dostrzega analogię między Wittgensteinowską krytyką języka fenomenologicznego a Sellarsowską krytyką „mitu danych” (zob. P. Dehnel, *Ludwig Wittgenstein...*, dz. cyt., s. 291). Zob. też w niniejszym artykule przypis 26.

cie różnorodnych, konkretnych publicznych procedur weryfikacji zdań języka fizykalnego⁴⁹.

22 października 1929 roku Wittgenstein wyraził swoje stanowcze zerwanie z ideą języka fenomenologicznego⁵⁰:

Założenie, że język fenomenologiczny jest możliwy i że tylko on może wyrazić to, co chcemy wyrazić w filozofii, jest – jak sądzę – absurdem. Musimy trzymać się naszego zwykłego języka i po prostu rozumieć go właściwie. To znaczy nie możemy ulegać pokusie, by mówić w nim niedorzeczności⁵¹.

Podobna uwaga pojawia się w zanotowanej przez Friedricha Waismanna wypowiedzi Wittgensteina z 22 grudnia 1929 roku:

Niegdyś wierzyłem, że istnieje język codzienny, którym wszyscy zazwyczaj mówimy, a także język pierwotny, który wyraża to, co rzeczywiście znamy, mianowicie fenomeny. Mówiłem też o pierwszym systemie i drugim systemie. Teraz chciałbym wyjaśnić, dlaczego już nie utrzymuję tej koncepcji.

Myślę, że w istocie mamy tylko jeden język i jest to nasz codzienny język. Nie musimy wymyślać nowego języka czy konstruować nowego symbolizmu, ponieważ nasz język codzienny jest już **ty**m językiem, który pozwala nam poradzić sobie z niejasnościami, które się w nim kryją⁵².

⁴⁹ Jak wskazują Hintikkowie, pojęcie weryfikacji oznaczało początkowo dla Wittgensteina procedurę bezpośredniego porównania zdań języka fenomenologicznego z danymi doświadczenia. Autor *Traktatu* uświadomił sobie jednak, że taka procedura jest niewykonalna, ponieważ weryfikacja wymaga czasu (zob. M. Hintikka, J. Hintikka, *Investigating...*, dz. cyt., s. 164). Uważny interpretator może w tych ustaleniach odkryć załączek tzw. argumentu przeciw językowi prywatnemu (zob. M. Hintikka, J. Hintikka, *Wittgenstein's annus mirabilis...*, dz. cyt., s. 112n)

⁵⁰ Hintikkowie wskazują, że zerwanie to nie było wcale takie jednoznaczne, jak sugeruje cytat. Przykładowo, Wittgenstein jeszcze w 1932 roku rozważał ideę języka fenomenologicznego (M. Hintikka, J. Hintikka, *Investigating...*, dz. cyt., s. 157).

⁵¹ MS 107, s. 176.

⁵² L. Wittgenstein, *Ludwig Wittgenstein and the Vienna Circle. Conversations recorded by Friedrich Waismann*, trans. J. Schulte, B. McGuinness, Oxford 1979, s. 45.

4. Fenomenologia jako wariancja gramatyczna

Zdaniem wielu interpretatorów, w tym Hintikków, Monka czy Dehnela, odrzucenie przez Wittgensteina koncepcji języka fenomenologicznego równało się całkowitemu zarzuceniu projektu fenomenologii. Trudno się z tym jednak zgodzić, ponieważ nie dość, że autor *Traktatu* wcale nie przestał określać części swoich badań mianem *Phänomenologie*, to jeszcze w dalszym ciągu podejmował próby dotarcia do koniecznych struktur bezpośredniego doświadczenia. Środkiem do tego celu mogła być już jednak wyłącznie analiza inwariantów składniowych języka naturalnego. Na rzecz tej tezy przemawia uwaga z samego początku zasadniczego tekstu *Philosophical remarks*:

Nie mam teraz na celu języka fenomenologicznego, czy „języka pierwotnego”, jak go zwykłem nazywać. Nie uważam go już za konieczny. Wszystko, co jest możliwe i konieczne, to oddzielić to, co jest istotne, od tego, co jest nieistotne w naszym języku.

To znaczy, jeśli, że tak powiem, opisujemy klasę języków, które spełniają swoje zadanie, wówczas w ten sposób pokazaliśmy to, co jest dla nich istotne i dane w bezpośredniej reprezentacji czy w bezpośrednim doświadczeniu. [...]

Rozpoznanie tego, co jest istotne, a co nieistotne w naszym języku, aby mógł on reprezentować, rozpoznanie, które części naszego języka są kołami obracającymi się jałowo, pozwala na to samo, co konstrukcja języka fenomenologicznego⁵³.

Projekt fenomenologiczny Wittgensteina przekształcił się więc pod koniec 1929 roku w specyficzną filozofię języka, której metodą było badanie możliwych gramatyk języków fizykalnych, a celem zdeterminowanie koniecznych warunków możliwości tych gramatyk po stronie bezpośredniego doświadczenia. Jaakko Hintikka zwraca uwagę na pewien charakterystyczny rys tej myśli: autor *Traktatu* nie był oczywiście pierwszym filozofem, który oddzielił porządek on-

⁵³ L. Wittgenstein, *Philosophical remarks*, dz. cyt., s. 51.

tologiczny od porządku poznania, ale w oryginalny sposób wyznaczył rolę punktów wyjścia tych porządków – sfera fenomenologiczna miała najwyraźniej stanowić bytową podstawę poziomu fizycznego, przy czym była zasadniczo nieopisywalna językowo, a więc *eo ipso* niedostępna poznawczo⁵⁴. To wtórny ontologicznie poziom fizyki pozwalał na pośrednie poznawcze opanowanie dziedziny fenomenologicznej. „Świat, w którym żyjemy, jest światem danych zmysłowych” – miał stwierdzić Wittgenstein w trakcie wykładów w Cambridge na początku lat trzydziestych – „lecz świat, o którym mówimy, jest światem przedmiotów fizycznych”⁵⁵.

Można więc powiedzieć, że w 1929 roku myśl Wittgensteina zatoczyła koło – pod koniec roku powrócił on bowiem do przekonania, które wyraził w zapisku z 4 lutego, że gramatyka języka fizycznego jest fenomenologią. W żadnym razie projekt fenomenologii nie załamał się więc w październiku 1929 roku. W rzeczywistości przyświecał on autorowi *Traktatu* – przy założeniu nieco innych możliwości jego realizacji – jeszcze przez kilka lat i Wittgenstein nie podjął właściwie żadnego radykalnego ruchu, by się z niego wycofać. Jego odrzucenie, czy też powolne zanikanie, było związane ze stopniowym przesuwaniem się akcentu badań austriackiego filozofa z tego, co w różnorodności gramatyki stałe, na to, co zmienne⁵⁶.

Metodą fenomenologii Wittgensteina na przełomie roku 1929 i 1930 było coś, co można określić mianem wariacji gramatycznej, ze względu na jej podobieństwo do wariacji eidetycznej Husserla, której zadanie było w pewnym sensie analogiczne: odsłaniamy struktury doświadczenia bezpośredniego (które, przypomnijmy, nie są bezpośrednio dostępne poznaniu i opisowi), rozpoznając istotne aspekty składniowe naszego języka dzięki próbowaniu różnych moż-

⁵⁴ Zob. J. Hintikka, *The crash...*, dz. cyt., s. 167.

⁵⁵ L. Wittgenstein, *Wittgenstein's lectures, Cambridge 1930–1932*. From the notes of John King and Desmond Lee, Lanham (MD) 1980, s. 82.

⁵⁶ Zasadniczo podobne zdanie na ten temat ma Mathieu Marion (*Wittgenstein, finitism, and the foundations of mathematics*, Oxford–New York 1998, s. 141n). Także Park sugeruje, że październik 1929 roku nie był końcem fenomenologii Wittgensteina, przy czym skłania się do wniosku, że takiego końca w ogóle nie było (zob. B. Ch. Park, *Phenomenological...*, dz. cyt., s. 85n).

liwości gramatycznych. W ten sposób – i tylko w ten, albowiem języka nie da się wprost porównywać z rzeczywistością fenomenalną – rekonstruujemy system niezmienników, dający nam pewien ogład struktury tej rzeczywistości.

Nie można jednak zapominać, że w odróżnieniu od autora *Badań logicznych*, który uważał wyniki poznania fenomenologicznego za zdania syntetyczne *a priori*, dające nam wiedzę o swoistej dziedzinie przedmiotowej (istotach), Wittgenstein pozostawał przy przekonaniu, że celem właściwie pojętej filozofii nie jest odkrywanie nowych prawd koniecznych, lecz jasność tez⁵⁷. Niezmienniki gramatyczne języka fizykalnego mają nam zatem pokazać coś o rzeczywistości fenomenalnej, ale tym czymś nie jest żadna wiedza przedmiotowa. 25 grudnia 1929 roku Wittgenstein, odpowiadając na pytanie Schlicka o stosunek do idei sądów syntetycznych *a priori* (związane z przygotowaniem przez tego ostatniego artykułu polemicznego przeciw Husserłowi), zwrócił uwagę na specyficzne, gramatyczno-logiczne znaczenie słów „nie może” w zdaniu rzekomo syntetycznym *a priori* „Czerwony nie może być w tym samym miejscu co zielony”.

Teraz – ciągnął autor *Traktatu* – przypuśćmy, że stwierdzenie „Przedmiot nie może być jednocześnie czerwony i zielony” jest sądem syntetycznym, a słowa „nie może” oznaczają logiczną niemożliwość. Skoro zdanie jest negacją swojej negacji, musi również istnieć zdanie „Przedmiot może być czerwony i zielony”. To zdanie również byłoby syntetyczne. Jako takie posiada ono sens, a to znaczy, że stan rzeczy, który reprezentuje, **może zachodzić**. Jeśli „nie może” oznacza **logiczną** niemożliwość, wówczas dochodzimy do wniosku, że niemożliwe **jest** możliwe.

Husserłowi pozostaje tu tylko jedno wyjście – zadeklarować, że istnieje trzecia możliwość. Na to mógłbym odpowiedzieć, że faktycznie istnieje możliwość takiego zestawienia słów, ale nie potrafię im przypisać myśli⁵⁸.

⁵⁷ Zob. L. Wittgenstein, *Tractatus...*, dz. cyt., s. 27.

⁵⁸ L. Wittgenstein, *Ludwig Wittgenstein and the Vienna Circle...*, dz. cyt., s. 67n. Antyhusserlowski artykuł Schlicka zatytułowany *Gibt es ein materiales Apriori?* („Czy istnieją zdania syntetyczne *a priori*?”), choć zawierał odwołanie do Wittgensteina, zawierał również stwierdzenie, pod którym ten by się nie podpisał, mianowicie że rzekome zdania syntetyczne *a priori* są „czysto formalno-tautologiczne” (M. Schlick,

Podkreślmy, że pogląd ten jest charakterystyczny dla całego okresu fenomenologicznego Wittgensteina: nawet w *Some remarks...* nie ma mowy o zdaniach syntetycznych *a priori*, lecz o regułach gramatyki języka pierwotnego, a więc – wedle sugestii Monka – zdaniach analitycznych *a posteriori*, przy czym owo *a posteriori* nie jest przecież czymś, co może nas zaskoczyć bądź zdziwić. W krótkim okresie od lutego do października reguły te miały określać składnię języka fenomenologicznego, ale fakt ten nie miał zasadniczego wpływu na ich nieopisowy charakter.

5. Gramatyczne inwarianty *contra* arbitralność składni

Idea, która dokonała ostatecznego rozkładu Wittgensteinowskiej fenomenologii, pojawiła się latem 1930 roku. 19 lipca, na spotkaniu w domu Schlicka, Waismann zanotował następującą skierowaną do niego wypowiedź Wittgensteina:

Jest istotne, że składnia nie może być uzasadniona środkami języka. Gdy maluję **pański portret** i maluję czarne wąsy, mogę odpowiedzieć na pańskie pytanie, czemu to robię: Niech pan spojrzy! Widzi pan czarne wąsy. Lecz jeśli spyta mnie pan, **czemu** używam składni, nie mogę wskazać na żadne uzasadnienie. Nie może pan podać racji dla składni. Z tego względu jest ona arbitralna. Oderwana od swoich zastosowań i rozważana sama w sobie jest pewną grą, tak jak szachy⁵⁹.

Zasada arbitralności składni (gramatyki) była wynikiem rozmyślań Wittgensteina na temat filozofii matematyki starszych formalistów i jej krytyki wysuniętej przez Gottloba Fregego⁶⁰. Jednocześnie była ona właściwie tylko pewnym rozwinięciem fundamentalnych

Gibt es ein materiales Apriori?, [w:] *Gesammelte Aufsätze 1926–1936*, Wien 1938, s. 30).

⁵⁹ L. Wittgenstein, *Ludwig Wittgenstein and the Vienna Circle...*, dz. cyt., s. 104n. W przypisie do tego fragmentu redaktor wspominał, że Waismann rzeczywiście nosił wówczas czarne wąsy.

⁶⁰ Pisze o tym szerzej np. Rotter (*Gramatyka filozoficzna...*, dz. cyt., s. 111–145).

tez *Traktatu* o niewyraźności formy i beztreściowości logiki. Można więc powiedzieć, że idea badań fenomenologicznych jako wykrywania gramatycznych niezmienników języka bezpośredniego doświadczenia od początku nieco odstawała od głównego nurtu myśli Wittgensteina.

Samo słowo „fenomenologia” przetrwało jednak w pracach autora *Traktatu* przez kolejnych parę lat. Występuje ono w podyktowanym w 1933 roku TS 213 – maszynopisie zwanym *Big Typescript*, opracowanym przez Wittgensteina w celu publikacji, z której jednak ostatecznie zrezygnował⁶¹ – i to jako tytuł jednego z 19 działów, na które tekst został podzielony. Dział ten otwiera 94. rozdział pracy, zatytułowany *Phänomenologie ist Grammatik (Fenomenologia jest gramatyką)* rozpoczynający się od parafrazy ostatniego akapitu przytoczonego powyżej początkowego fragmentu *Philosophical remarks*:

Badanie reguł użycia naszego języka, rozpoznanie tych reguł oraz ich jasna i przejrzysta reprezentacja pozwala na to samo, to jest osiąga ten sam cel, który często chciano realizować, konstruując język fenomenologiczny.

Za każdym razem, gdy rozpoznajemy, że taki a taki sposób reprezentacji może być zastąpiony innym, robimy krok w stronę tego celu⁶².

Kontekst tej uwagi jest już jednak inny niż w *Philosophical remarks*. Badanie reguł nie ma już służyć wykrywaniu gramatycznych niezmienników, które miałyby odsłonić struktury fenomenów. Co prawda nadal chodzi o rozpoznanie możliwości wzajemnego zastępowania różnych form językowego ujmowania doświadczenia percepcyjnego, jednak nacisk położony jest na różnice w znaczeniach poszczególnych słów użytych w różnych kontekstach. Au-

⁶¹ Szczegółowy opis genezy TS 213 podaje np. Dehnel (*Ludwig Wittgenstein...*, dz. cyt., s. 293).

⁶² L. Wittgenstein, *The Big Typescript Ts 213. German–English Scholars' Edition*, trans. C. Grant Luckhardt, M.A.E. Aue, Oxford 2005, s. 320.

tor przestrzega przed błędami polegającymi na ignorowaniu tych różnic⁶³.

W innym miejscu TS 213 Wittgenstein rozwija ideę znaczenia określanego przez system reguł gramatycznych. System ten rozumiany jest jako arbitralny, a więc niezależny od przedjęzykowego ukształtowania opisywanej rzeczywistości. Rozdział 56. tekstu już samym (nieco przydługim) tytułem afirmuje tę ideę: *Gramatyka nie odpowiada przed żadną rzeczywistością. Reguły gramatyki określają sens (konstytuują go) i dlatego nie są odpowiedzialne względem żadnego sensu i z tego powodu są arbitralne*⁶⁴. W treści rozdziału znajdujemy następujące dookreślenia tej perspektywy:

Reguły gramatyki są arbitralne i niearbitralne w tym samym sensie, w jakim arbitralny i niearbitralny jest wybór jednostki miary. Można to również wyrazić, mówiąc, że reguły te są „praktyczne” bądź „niepraktyczne”, „użyteczne” bądź „nieużyteczne”, ale nie „prawdziwe” bądź „fałszywe”. [...]

Istnieje pokusa uzasadnienia reguł gramatycznych przy pomocy zdań typu: „Ale faktycznie są cztery podstawowe kolory”; przeciw możliwości takiego uzasadnienia, zbudowanego na modelu uzasadnienia zdania poprzez odwołanie się do jego weryfikacji, stwierdzamy, że reguły gramatyczne są arbitralne.

Lecz czy nie można jednak w pewnym sensie powiedzieć, że gramatyka słów oznaczających kolory charakteryzuje świat takim, jaki jest? Ktoś mógłby powiedzieć: Czyż nie szukam piątego koloru podstawowego na próżno? Czy nie zestawia się razem kolorów podstawowych, ponieważ są one podobne, albo przynajmniej czy nie zestawia się razem kolorów w przeciwieństwie do, powiedzmy, kształtów czy tonów, ponieważ są one podobne? Albo, gdy uznaję tę klasyfikację świata jako właściwą, nie mam w głowie przyjętej z góry (*vorgefasste*) idei jako paradygmatu? Idei, dzięki której jestem w ogóle w stanie powiedzieć, na przykład: „tak, właśnie w ten sposób postrzegamy rzeczy” czy „chcemy stworzyć taki obraz (rzeczywistości)”. Gdy mówię: „kolory podstawowe łączy jed-

⁶³ Zob. L. Wittgenstein, *The Big Typescript Ts 213*, dz. cyt., s. 320.

⁶⁴ L. Wittgenstein, *The Big Typescript Ts 213*, dz. cyt., s. 184.

nak pewne podobieństwo”, to skąd biorę pojęcie podobieństwa? Czy pojęcie „koloru podstawowego” nie jest niczym więcej niż „niebieski, albo czerwony, albo zielony, albo żółty” – czy pojęcie podobieństwa nie jest również dane poprzez te cztery kolory? Czy te pojęcia nie są w istocie takie same? – „Cóż, czy można by zestawzić ze sobą czerwień, zielen i kolistość?” – Czemu nie?!⁶⁵

Dlaczego więc w *Big Typescript* słowo „fenomenologia” w ogóle się pojawia? Jak się wydaje, jest to wynik pewnego „dryfu” pojęciowego w myśli Wittgensteina. W świetle zacytowanych wyżej uwag o relacji gramatyki do rzeczywistości trzeba bowiem uznać, że w 1933 roku idea, którą określiłem powyżej mianem wariacji gramatycznej, była już martwa – być może od dawna, bo już w lecie 1930 roku autor *Traktatu* afirmował niezgodną z nią wizję arbitralności składni – a zatem projekt fenomenologii jako próby dotarcia do koniecznych struktur bezpośredniego doświadczenia nie był kontynuowany. To, co bezpośrednio dane, okazało się na tyle plastyczne, że gramatyka naszego języka może je opisywać na nieograniczoną ilość różnych sposobów. Istnieją co prawda pewne ograniczenia natury pragmatycznej – niektóre gramatyki będą bardziej praktyczne, użyteczniejsze od innych – lecz na podstawie takich „miękkich” determinantów nie da się zrekonstruować żadnej struktury koniecznych niezmienników. „Fenomenologia” w TS 213 – zgodnie z brzmieniem tytułu rozdziału 94. – oznaczać może po prostu badania gramatyki naszych wypowiedzi o bezpośrednich doświadczeniach. Badania te faktycznie spełniają tę samą funkcję, co wcześniejsze próby stworzenia języka fenomenologicznego – wnoszą jasność w nasz sposób posługiwania się językiem w odniesieniu do sfery tego, co dane. Wittgenstein między sporządzeniem *Philosophical remarks* a podyktowaniem *Big Typescript* uświadomił sobie, że cel ten nie wymaga rozpoznania rzeczywistej struktury fenomenów, a wręcz, że zakładanie istnienia takiej struktury zwodzi nas na manowce. Wkrótce zresztą słowo „fenomenologia” znikło z notatek i uwag autora *Traktatu*. W znac-

⁶⁵ L. Wittgenstein, *The Big Typescript Ts 213*, dz. cyt., s. 186n.

nie późniejszych zapiskach wydanych jako *Uwagi o barwach* pojęcie to – najwyraźniej z powrotem w znaczeniu wiedzy o koniecznej strukturze doświadczenia – ma już znaczenie pejoratywne: „Tutaj bardzo duża jest pokusa, by uwierzyć w fenomenologię, rzecz pośrednią między nauką a logiką”⁶⁶. W domyśle: choć jest to trudne, należy się tej pokusie oprzeć.

Zakończenie

Podsumowując niniejsze rozważania, można sformułować następujące odpowiedzi na pytania Spiegelberga przytoczone we wstępie. Po pierwsze, rozumienie pojęcia *Phänomenologie* ewoluowało w myśli Wittgensteina. Na początku 1929 roku było stosowane na określenie badań struktur bezpośredniego doświadczenia – jego pola możliwości – a także ściśle związanej z nimi próby konstrukcji gramatyki języka fenomenologicznego (zwanego językiem pierwotnym). W tym okresie fenomenologia Wittgensteina była najbardziej zbliżona do fenomenologii Husserlowskiej. Następnie po ustaleniu, że jest tylko jeden język, fenomenologia zaczęła oznaczać badanie gramatyki tej części języka, która opisuje bezpośrednio doświadczenie, początkowo w celu ukazania niezmiennych struktur sfery fenomenalnej, później – aby po prostu uzyskać jasny przegląd reguł mówienia o doświadczeniach. Fenomenologia była więc dla Wittgensteina czymś innym niż dla Macha, ponieważ brała pod uwagę nie konkretne fenomeny (doznania), ale ich ogólne struktury (stąd też należy mówić właśnie o fenomenologicznym, a nie fenomenalistycznym okresie myśli tego pierwszego). Była też czymś innym niż dla Husserla, ponieważ ten ostatni uważał, że dotyczy ona specyficznej sfery przedmiotowej – istot. Autor *Traktatu* nigdy nie porzucił przekonania, że forma jest nieprzedstawialna i że reguły opisu same nie mogą być opisem żadnych przedmiotów.

Odpowiadając na drugie z pytań Spiegelberga, można powiedzieć, że Wittgenstein wpadł na pomysł badania struktury bezpośrednio

⁶⁶ L. Wittgenstein, *Uwagi o barwach*, tłum. B. Baran, Warszawa 2014, s. 31.

go doświadczenia i rekonstrukcji języka fenomenologicznego na początku 1929 roku. Jego bezpośrednią motywacją była próba obrony Traktatowej koncepcji zdań elementarnych poprzez uwzględnienie ich wzajemnych zależności, których istnienie zasugerował mu Ramsey, a także poprzez wprowadzenie w ich formę logiczną liczb. Pewien wpływ na zainteresowanie się bezpośrednim doświadczeniem mógł też mieć fakt, że miał w tym czasie kontakt ze środowiskiem, w którym żywa była tradycja fenomenalizmu Macha. Nie ma przy tym żadnych świadectw, które przemawiałyby na rzecz tezy, że inspiracją Wittgensteinowskiego projektu fenomenologii jest filozofia Husserla – autor *Traktatu* znał ją prawdopodobnie z drugiej ręki i nie uważał za interesującą z uwagi na swoje przekonania dotyczące nieprzedstawialności formy.

Na pytanie o moment zarzucenia projektu fenomenologii przez Wittgensteina można z kolei odpowiedzieć, że takiego momentu w ogóle nie było. Po odrzuceniu idei dwóch poziomów języka projekt ten przekształcił się w badanie gramatyki wypowiedzi o bezpośrednich doświadczeniach. Początkowo chodziło co prawda o ujawnienie koniecznych struktur fenomenów dzięki badaniom inwariantów gramatycznych, ale gdy autor *Traktatu* uznał, że gramatyka jest arbitralna, z całego projektu pozostała tylko nazwa, też zresztą nie na długo. Można powiedzieć, że proces obumierania fenomenologii Wittgensteina toczył się w latach 1930–1933. Trzeba jednak zauważyć, że nie zanikła ona całkiem bez śladu – w pewnym sensie jej kontynuacją są późniejsze rozważania dotyczące gramatyki wypowiedzi o doznaniach.

Ta ostatnia uwaga jest po części odpowiedzią na dwa kolejne pytania Spiegelberga, które dotyczą roli fenomenologii w myśli autora *Traktatu*. Była ona niebagatelna, zważywszy na fakt, że problem języka doznań zmysłowych jest jednym z głównych wątków tzw. argumentu przeciw językowi prywatnemu. Można również dodać, że okres fenomenologiczny spełnił funkcję fazy przejściowej między koncepcją sensu językowego związaną z teorią logicznego odwzorowania a ideą sensu wynikającego z systemu reguł gramatycznych. Trzeba przy tym pamiętać, że wątek fenomenologiczny nawet w kluczowym 1929 roku nie był w myśli Wittgensteina dominujący – stanowił jed-

no z kilku równolegle rozważanych zagadnień. Znacznie więcej uwagi autor *Traktatu* poświęcał zagadnieniom podstaw matematyki.

Na ostatnie, szóste pytanie Spiegelberga, dotyczące wagi tego aspektu filozofii Wittgensteina dla myśli innych fenomenologów, trudno podać jednoznaczną odpowiedź. Ze względu na niszowy charakter zagadnienia praktycznie nie występuje ono poza środowiskiem badaczy myśli Wittgensteina, a część istniejących publikacji na ten temat wprowadza swoich czytelników w błąd i czyni sprawę jeszcze bardziej zagmatwaną. Ostateczny wniosek, jaki autor *Traktatu* wyciągnął ze swej przygody z fenomenologią – że stanowiła ona pokusę, której na pewien czas uległ – jest dla intelektualnych spadkobierców Husserla raczej odstręczający⁶⁷.

Summary

Ludwig Wittgenstein's phenomenological period

Wittgenstein's phenomenological period is a subject to a variety of interpretations which give different answers to the questions why and when did the author of the *Tractatus* start doing phenomenology, when and why did he stop it and what meaning had it for him. In my paper I argue for the view that Wittgenstein tried to overcome difficulties of his early philosophy by applying phenomenological investigations loosely inspired by Mach. Firstly he assumed that they may be carried out as grammatical investigations of the structure of a so-called phenomenological language. However, finally Wittgenstein came to the conclusion that such a language is impossible. Contrary to many interpreters I believe that the rejection of phenomenological language did not put an end to the whole Wittgenstein's phenomenology, for it persisted thereafter for a couple of years in a form of investigations of grammatical invariants of the part of our ordinary language devised to express our sensual experience.

Keywords Ludwig Wittgenstein, phenomenology, philosophical grammar, grammatical invariants

⁶⁷ W niniejszym artykule nie poruszam znacznie bardziej skomplikowanego zagadnienia podobieństwa filozofii Wittgensteina i Heideggera, nie dotyczy ono bowiem bezpośrednio okresu fenomenologicznego w myśli tego pierwszego.

Bibliografia

- Bizarro S., *A Hertzian interpretation of Wittgenstein's Tractatus*, „Eidos” (2010) nr 13, s. 150–165.
- Cook J. W., *Wittgenstein's metaphysics*, Cambridge 1994.
- Dehnel P., *Ludwig Wittgenstein: teoria a terapia. Od „Traktatu” do „Dociekań filozoficznych” – studia*, Warszawa 2014.
- Diamond C., *Peter Winch on the Tractatus and the unity of Wittgenstein's philosophy*, [w:] *The philosopher and his works*, ed. A. Pichler, S. Säätelä, Heusenstamm 2006, s. 133–163.
- Evans G., *The varieties of reference*, Oxford–New York 1982.
- Geach P., *Mental acts. Their content and their objects*, London 1971.
- Gier N., *Wittgenstein and phenomenology: a comparative study of the later Wittgenstein, Husserl, Heidegger and Merleau-Ponty*, Albany 1981.
- Grasshoff G., *Hertz's philosophy of nature in Wittgenstein's Tractatus*, [w:] *Heinrich Hertz: classical physicist, modern philosopher*, ed. D. Baird, R. I. G. Hughes, A. Nordmann, Dordrecht 1998, s. 243–268.
- Hintikka J., *The crash of the philosophy of the Tractatus: the testimony of Wittgenstein's Notebooks in October 1929*, [w:] *Interactive Wittgenstein*, ed. E. De Pellegrin, Dordrecht 2011, s. 153–169.
- Hintikka M., Hintikka J., *Investigating Wittgenstein*, Oxford 1986.
- Hintikka M., Hintikka J., *Wittgenstein's annus mirabilis: 1929*, [w:] J. Hintikka, *Ludwig Wittgenstein: half-truths and one-and-a-half-truths*, Dordrecht 1996, s. 107–124.
- Marion M., *Wittgenstein, finitism, and the foundations of mathematics*, Oxford–New York 1998.
- Marion M., *Wittgenstein and Brouwer*, „Synthese” (2003) nr 137, s. 103–127.
- McDowell J., *Mind and world*, Cambridge (MA) 1994.
- Monk R., *Ludwig Wittgenstein. Powinność geniusza*, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, Warszawa 2003.
- Monk R., *The temptations of phenomenology: Wittgenstein, the synthetic a priori and the „analytic a posteriori”*, „International Journal of Philosophical Studies” 22 (2014) nr 3, s. 312–340.

- Park B. Ch., *Phenomenological aspects of Wittgenstein's philosophy*, Dordrecht 1998.
- Ramsey F. P., *Critical notice of L. Wittgenstein's „Tractatus Logico-Philosophicus”*, [w:] F. P. Ramsey, *Foundations of mathematics and other logical essays*, London 1950, s. 270–286.
- Rotter K., *Gramatyka filozoficzna w dobie sporu o podstawy matematyki. Esej o drugiej filozofii Wittgensteina*, Opole 2006.
- Schlick M., *Gibt es ein materiales Apriori?*, [w:] M. Schlick, *Gesammelte Aufsätze 1926–1936*, Wien 1938, s. 19–30.
- Simons P., *Philosophy and logic in Central Europe from Bolzano to Tarski*, Dordrecht 1992.
- Spiegelberg H., *The puzzle of Wittgenstein's Phänomenologie (1929–?)*, [w:] H. Spiegelberg, *The context of the phenomenological movement*, The Hague 1981, s. 202–228.
- Stern D. G., *The availability of Wittgenstein's philosophy*, [w:] *The Cambridge companion to Wittgenstein*, ed. H. Sluga, D. G. Stern, Cambridge 1996, s. 442–476.
- Visser H., *Wittgenstein's Machist sources*, [w:] *Ernst Mach's Vienna 1895–1930*, ed. I. Blackmore, R. Itagaki, S. Tanaka, Dordrecht 2001, s. 139–158.
- Wittgenstein L., *Some remarks on logical form*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 9 (1929), s. 162–171.
- Wittgenstein L., *Ludwig Wittgenstein and the Vienna Circle*. Conversations recorded by F. Waismann, trans. J. Schulte, B. McGuinness, Oxford 1979.
- Wittgenstein L., *Wittgenstein's lectures, Cambridge 1930–1932*. From the notes of J. King and D. Lee, Lanham (MD) 1980.
- Wittgenstein L., *Philosophical occasions 1912–1952*, Indianapolis 1993.
- Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1997.
- Wittgenstein L., *Philosophical remarks*, trans. M. A. E. Aue, Oxford 1998.
- Wittgenstein L., *Wittgenstein's Nachlass. The Bergen electronic edition*, Oxford 2000.
- Wittgenstein L., *The Big Typescript Ts 213*, German–English scholars' edition, trans. C. Grant Luckhardt, M. A. E. Aue, Oxford 2005.
- Wittgenstein L., *Uwagi o barwach*, tłum. B. Baran, Warszawa 2014.